

KRYSTYNA GÓRAL

ur. 1918; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Wrocław, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL, współczesność, rodzina, rodzice, ojciec, praca ojca, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, mąż, więzienie na Zamku w Lublinie, śmierć męża

Rodzina

[Nazywam się] Krystyna Góral, urodziłam się 28 sierpnia 1918 roku w Puławach, w domu instytuckim, naprzeciwko parku, to ulica była Głęboka i teraz jest ulica Głęboka. Dzieciństwo spędziłam właśnie tam koło Instytutu i w parku. Park przed wojną był piękny, teraz park jest bardzo zniszczony, ale przed wojną było bardzo ładnie, był zadbane, wszystko to po Czartoryskich zostało, to było bardzo ładne.

Do szkoły podstawowej chodziłam na Leśną, a do Czartoryskich tylko dwa lata, do gimnazjum. Jeszcze przed wojną – miałam jakieś dwanaście, trzynaście lat – przeprowadziliśmy się tutaj, na Włostowice, na Włostowicką, tu mój ojciec postawił ten domek. Byłam przy rodzicach, dziadków nie miałam. Ojca matka umarła, jak ojciec był kawalerem, ojciec ojca umarł, jak ja miałam dziewięć miesięcy, a moja matka była sierotą, ciotka ją chowała. Ojca mojego matka pochodziła z Puław, mieszczańką była, a ojciec ojca pochodzi skądś zza Wisły, skąd, to ja nie wiem. Matka moja była z za Wisły, ze Smogorzowa, a ojciec to był puławianin, ojca rodzina to z Puław. [Rodzice nazywali się] Franciszka i Michał Pyrgielowie, mama z domu Szczepaniak.

Mój ojciec pracował jako laborant w Instytucie, mama nie pracowała. Jak jeszcze za rosyjskich czasów był Instytut rosyjski w Puławach, to były ruskie panny, kształciły się. Później, jak wojna wybuchła w [19]14 roku, cały Instytut wywozili do Kijowa i mój ojciec jeździł kilka razy do Kijowa, wywoził rzeczy z Instytutu. Siostra jego też pracowała w Instytucie, też pojechała i tam przepadła. Nie znalazł ojciec jej, nie wiadomo, jakie jej losy były.

Za niemieckich czasów organizacja była w Instytucie. Mój szwagier był przewodniczącym, dowódcą tego, ojciec im dużo pomagał. Później, jak Niemcy chcieli szwagra aresztować, ojciec schował go na strychu, później on uciekł i przechowywał się w Warszawie, w Warszawie należał do organizacji. A ojciec mój

pracował pięćdziesiąt lat w Instytucie, już emeryturę miał i jeszcze pracował. W [19]41 roku wyszłam za męża. Męża aresztowali, bo był w AK, ja też należałam do AK, siedziałam cztery dni na UB. Później męża wywieźli z Lublina do Dachau i tam zginął. Jak mąż siedział w Lublinie na Zamku, to ja na Majdankę jeździłam. Tam był Żyd, pamiętałam, jak on się nazywał, który był w restauracji, ale to chyba nie jego była restauracja na tym Majdanku, tylko chyba była niemiecka, a on u tych Niemców [pracował] i kontakty ludzi z Niemcami prowadził. Ja tam zaniósłam pieniądze i oni mi obiecywali, że męża wypuszczą z Zamku, ale jednak nie wypuścili, wywieźli i już. Miałam kolegów, miałam chłopaków znajomych sprzed wojny, później wojskowych, to później ci wojskowi gdzie który mógł, tam się do pracy dostał, do syndykatu tam gdzieś, do jakiegoś zakładu i samochodami jeździli do Lublina tam w jakichś sprawach handlowych, to jeździłam z nimi do Lublina, z paczkami na Zamek. Taki Kozicki był, taki dobry znajomy, to zawsze przyjechał po mnie, zabierał mnie. Zimno było, to otwarte samochody, a człowiek w zimie z paczkami jeździł na Zamek. Jak mąż zginął w Dachau, ja nie miałam żadnej wiadomości, że on zginął. Zginął podobno na dwa tygodnie przed wkroczeniem wojsk amerykańskich. Męża brat też był tam, w pobliżu w jakimś obozie, i jakiś kolega, który cały czas z nim był, i on mi dopiero po jakimś czasie powiedział, że mąż nie żyje, że wszystkich chorych Niemcy na dwa tygodnie przed wkroczeniem [wojsk amerykańskich] wywieźli. Jak później, po wyzwoleniu ich szukali, to dwa wagony zaplombowane trupów znaleźli. No i przypuszczaliśmy, że i on tam był i na podstawie tego sąd dał mi akt zgonu jego. Losy mnie rzuciły do Wrocławia i tam wyszłam za męża. Mieszkałam we Wrocławiu, tak że ja o Puławach pozapominałam dużo rzeczy przez te lata, ja nie pamiętam tak. Mój mąż pracował jako główny księgowy, a ja wychowywałam dwoje dzieci, nie pracowałam wcale. I rentę mam tylko teraz po mężu. Mąż poszedł na wcześniejszą emeryturę i w 1970 roku wróciłam do Puław, na stałe mieszkam w Puławach. Jestem już stara i w zeszłym roku złamałam nogę w biodrze, a dzieci mieszkały we Wrocławiu i sprowadziły się do mnie, żeby się mną opiekować.

Data i miejsce nagrania	2003-11-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"